Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 6. Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 20-go listopada 1931 r. Nr. 45.

Krwawy żart.

Ojciec i matka stoją złamani nad grobem swego dziecka, młodego kwitnącego życia, które nagle zostało przerwane. Inni jeszcze ojcowie i matki stoją z oczyma pełnemi przerażenia i trwogi u łoża swych dzieci, które zawieszone są między życiem a śmiercią. Dlaczego i gwoli czemu to wszystko? Komu był potrzebny ten smutny krwawy żart?

Bo tylko żartem, trykiem i manewrem jest ta cała heca, którą endecja rozpętała u swej młodzieży akademickiej. Ani kropli powagi, ani śladu prawdy nie ma w słowach jej, ani w pisaninie. Cała bezideowość endecji ujawniła się tu w pełnem obnażeniu.

Jeśli bowiem partja jest panem jakiejś idei, jest przedewszystkiem szczera i otwarta. Idei niema się powodu wstydzić, idei niema powodu maskować. Może się komuś podobać, drugiemu nie. Można dziś zwyciężyć, jutro być pokonanym. Ale ludzie, wierzący w nakaz swej idei, nie upadają na duchu, nawet jeśli im odjęto możliwość jej realizowania. Lecz co najważniejsze: ludzie ideowi nie posługują się trykami, „kawałami“, a już całkiem nie posługują się krwawemi żartami. Kto ma poszanowanie dla swej idei, nie propaguje jej w zasadzie ani nieetycznemi, ani niemoralnemi czynami.

Gdyby endecja posiadała jakąkolwiek treść ideową, mogłaby ją spokojnie propagować. Rozsiewałaby tę siejbę swych myśli, nazywając rzecz po imieniu, bez forteli, bez żonglerstwa. Ale endecja jest pusta, wypróżniona, wyjałowiona z treści. Idea wielkiej i potężnej Polski? Miljony polskich obywateli piastują w swych sercach to gorące życzenie, a mimo to nie chcą słyszeć o endecji. Przeciwnie: miljony polskich obywateli żywią poderzenie, że dla najmniejszej korzyści partyjnej jest endecja gotowa narazić na niebezpieczeństwo i dobrobyt i potęgę Rzeczypoosplitej Polskiej. I ponieważ endecja wie, że nikt nie wierzy w jej hurra-patrjotyzm, omija w swych przemówieniach kwestję potrzeb i interesów państwa. Stale stara się endecja chwytać kurczowo motywów i argumentów ubocznych, akcesoryjnych. Aby przesłonić swą pustkę patrjotyczną, nabiera endecja pełne usta katolickiej nabożności. Biada tej nabożności. Najradykalniejszy bezbożnik jeszcze w ten sposób nie bluźnił chrystjanizmowi, jak tani mowcy endeccy, którzy cytując ewangelję, nawołują swoją młodzież do rozlewu krwi. Gdyby kościół katolicki propagował taką moralność endecką w krajach zachodniej Europy albo w Ameryce, byłby już dawno stracił swych wyznawców. Ale endecja tak mało dba o prestiż kościoła, jak mało dba o prestiż państwa. Przecież to wszystko tylko trick, manewr, „kawał“. Partja lubieżnie pożąda władzy i to jest jej cel jedyny. A o wszystkiem innem mówią endecy lub przynajmniej myślą: po nas — potop.

A ostatni kawał, ostatni krwawy żart endecji, to antyżydowska heca. Nie jest to żart najnowszego pomysłu, ponieważ endecja nieraz już go stosowała. Nieraz już proklamowała bojkot Żydów, nieraz tłukła szyby żydowskie, nieraz rozbijała głowy przechodniom żydowskim. Ale w latach ostatnich wyglądało, iż endecja doszła już do zgłębienia prawdy, że hecą antyżydowską karjery politycznej nie zrobi. Nadęty krwawy żart nigdy nie był w stanie wypełnić całej pustki i bezideowości tej partji. I pierwszy, który się tej partji przeciwstawił, złamał i sparaliżował jej moc.

I jeśli endecja wydobyła przecież z archiwum swych środków podjudzanie przeciw Żydom, to jest to niewątpliwie akt ostatecznej rozpaczy. Przestała wogóle wierzyć w swą przyszłość. Co więcej — endeccy przywódcy nie wierzyli, że heca antyżydowska przyniesie partji najmniejszą korzyść. Komuż bowiem wchodzą w głowę w okresie rozpaczliwej depresji gospodarczej zgniłe i płytkie hasła „Rozwoju“? Kto, komu i co zabierze w czasie ogólnej katastrofy gospodarczej? I jakie wrażenie może zrobić podjudzanie polskiego akademika wśród szerokich kół inteligencji polskiej, jeśli inteligencja dyplomowana, cała, bez różnicy wyznania, nie wie, co ma począć z swojemi dyplomami?

Wszystko to endecja dobrze wiedziała. I z pewnością zdawała sobie sprawę z tego, że w jej walce przeciw sanacji heca antyżydowska małą jej przyniesie korzyść. A więc co? Zrobiono sobie mały żart: niech będzie ruchaweczka, niech panuje zamieszanie. Jakby naprzykład podczas obstrukcji na posiedzeniu sejmowem. Przysporzono przeciwnikowi kilka godzin zakłopotania, a potem będzie się siedziało przy bufecie sejmowym, zapali się papierosa i będzie się uśmiechało pod wąsem z udanego kawału.

I oto kawał ten przerodził się w smutny, krwawy żart. Setki młodych ludzi, Żydów i Polaków, leżą obandażowane na łożach swych cierpień. Tu i ówdzie walczy kwitnąca młodość ze śmiercią, a nad łożem pochylają się ze złamanem sercem i pełni troski rodzice.

Po co to wszystko? W czyim interesie i dlaczego rozpętaliście ten krwawy żart?

Dr Jehoszua Gottlieb („Hajnt“).

Manifest Egzekutywy światowej org. sjonistycznej w sprawie akcji jubileuszowej Keren Kajemet Leisrael.

Podwójny jubileusz 50-letniej działalności Chibat Sjon i 30-lecie Keren Kajemet Leisrael, który obchodzić będziemy w roku 5692 (1931/32), jest doniosłem wydarzeniem zarówno w ruchu sjonistycznym, jak dla całego żydostwa; jest wypadkiem, którego powagą winien każdy Żyd być przeniknięty.

Zyskawszy czasowy dystans wobec ruchu Chibat Sjon, spoglądając wstecz na historyczne wydarzenia, na to, co się stało z nami od owego czasu do chwili obecnej, na niesłychaną rewolucję, która nastąpiła w świecie myśli i uczuć żydowskich, oraz w życiu naszem wogóle, rośnie zarazem nasz podziw i szacunek dla wspomnianego ruchu, prekursora sjonizmu politycznego. Zdrowe ziarno, zasiane przezeń w bezgranicznej miłości i samozaparciu, powrót do uprawy roli, zmartwychwstanie mowy hebrajskiej, obudzenie żydowskiego ducha — zakwitło, dając dojrzałe owoce, któremi dotychczas poi się żydowska zbiorowość. Czyż bez tych szesnastu lat Chibat Sjonu, wyprzedzających polityczny sjonizm, byłaby jego istota i treść zupełną?

Ruch Chibat Sjon jest silnie i nierozerwalnie złączony z Żydowskim Funduszem Narodowym. Wówczas nawet, gdy poczyniono pierwsze kroki K. K. L. na szerokiej platformie sjonistycznego kongresu, to przecież zarówno w treści, jak samej istocie był on naturalnym postępem działalności Chibat Sjon. Ten ostatni dał bowiem praktycznie wyraz wielowiekowej tęsknocie za uprawą ziemi i odrodzeniem zdrowego, twórczego życia gospodarczego naszego narodu.

Początki K. K. L. były skromne. W pierwszych latach zbierano grosze, ale cel, dla którego fundusz został stworzony, był wielki i ogólny. Skoro spojrzymy teraz na mapę Palestyny i spostrzeżemy wielkie pasma roli, wykupionej za pomocą tych właśnie groszy, — ziemi, która z pustynnych nieużytków zmieniła się w kwitnące osiedla i tysiącom Żydów umożliwiła powrót do źródła ich bytu, do Matki-Ziemi, wówczas radować się będzie serce nasze w poczuciu narodowej dumy.

Któż wątpić się jeszcze ośmieli w twórczą siłę naszego narodu?

Przyjmijcie z tego miejsca wierni pracownicy K. K. L. najserdeczniejsze życzenia Egzekutywy z okazji tego podwójnego jubileuszu. Egzekutywa wierzy silnie, że cały naród, jego wszystkie stronnictwa i grupy w djasporze znajdą właściwą drogę, aby dać wyraz podziwu dla ruchu Chibat Sjon i Żydowskiego Funduszu Narodowego. Nie wątpimy, iż doniosły zew o wzmożenie pracy nad wyzwoleniem ziemi znajdzie oddźwięk narodu.

Przyszły na nas ciężkie dni. Wiara nasza jest jednak silną. Wierzymy, iż nawet w czasie kryzysu naród nasz porwie się na największe wysiłki dla dobra naszej popularnej i kochanej instytucji.

Niech ten rok będzie kontynuacją owej chlubnej epoki, która się teraz zamyka; niechaj podobny będzie wielkim czynem do naszych wielkich celów.

ZA EGZEKUTYWĘ ORGANIZACJI SJOŃSKIEJ

NACHUM SOKOŁOW. BERL LOCKER.

Z powodu bolesnej straty nieodżałowanej pamięci Ojca, wyraża swej członkini Reginie Tromównie szczere współczucie

Zarząd sekcji gier sportowych Ż. T. G. S. Samson w Tarnowie.

Personal firmy Maurycy Feld wyraża szczere współczucie p. **Fejwlowi Dindasowi** z powodu zgonu jego błp. Żony.

Kahalna groteska purimowa.

Możnaby śmiać się i mocno ubawić, gdyby to nie było tak smutnem i bolesnem.

Z żydowskiej gminy wyznaniowej zrobiono miejsce dla iście purimowych maskarad. Zarządcy gminy żydowskiej wystawiają siebie i całe żydostwo na pośmiewisko. „Ortodoksja" nasza już tak nisko upadła, że już nieczułą jest na zanik wszelkiej moralności publicznej i dumy, choćby tylko wyznaniowej.

A było to tak. Między przewodniczącym Tymczasowego Zarządu kahalnego a większością ortodoksyjną tego Zarządu wybuchł konflikt. Nie na tle religijnem. Nie chodziło też o obronę religji, poniewieranej zresztą przez „patentowanych chasydów".

W grze były interesa prywatne rozwydrzonych polityków, którzy jedno tylko mieli „pobożne" życzenie, by przewodniczący Tymczasowego Zarządu rzucił łaskawem okiem na różnych kandydatów na szochetów i dajenów, przez nich popieranych.

I zetknęły się różnorakie interesa poszczególnych „stronnictw ortodoksyjnych". Przewodniczący Tymczasowego Zarządu nie mógł wszystkich zadowolnić, bo i on jest tylko człowiekiem i swoich ma także pupilków.

A gdy ten ich przewodniczący nie chciał iść na pasku tych „stronnictw" i chciał być samodzielnym władcą kahalnym, wówczas wybuchł kryzys. Straszny i groźny kryzys. Posypały się odrazu denuncjacje i różne delegacje „prawdziwych" reprezentantów „ortodoksji" zaczęły oblegiwać przedpokoje różnych wpływowych działaczy sanacyjnych.

Ortodoksja kahalna stała się nagle bardzo nahalną, nawet wzdychała „nabożnie" do czasów „rządów sjonistycznych" w kahale, zezując niezgrabnie w stronę sjonistów, których próbowali szczuć przeciw swojemu „gaonowi".

Ale przecież szło o posady, a nie o religję. Nie zawsze można było się gniewać, tem bardziej, że „gaon" był od nich mocniejszy i mógł ich każdej chwili rozpędzić. Cała ta bowiem klika z Agudy, Klaus, Bobowy i Bełza żyła teraz tylko z łaski przewodniczącego Tymczasowego Zarządu, bo też jemu tylko oddano w „opiekę" Żydów tarnowskich i on ma zrobić „porządek" w ulicy żydowskiej.

My wiemy, jaki on jest „mocny" i też widzimy polityków ortodoksyjnych, skomlących u stóp jego o względy i łaskę.

Dlatego gniew „ortodoksów" kahalnych nie był szczery. Nagle przestali być nahalnymi. Prosili o zgodę. Nadszedł „dzień pojednania".

Kto ich pogodził? Kto mógł wyznawać się na sprawach kahalnych? Kto mógł stanąć w obronie „zagrożonej religji"? Kto mógł decydować, kto ma być szochetem, dajenem lub referentem religijnym? Może rabinat tarnowski? A może poważni Żydzi, obywatele tarnowscy? A może rzeczywiście prawdziwie pobożni Żydzi?

Ach! Klaus i Aguda, Bobowa i Bełz nie mają zaufania do rabinów i pobożnych Żydów. Na rzeczników swoich wybrali sobie komisarza miasta Tarnowa p. Maszałkowicza i posła sanacyjnego p. Starzyka. Oni to znają się dobrze na sprawach religijnych.

Zakres działania gminy żydowskiej ograniczonym został tylko do spraw religijnych. W Tarnowie na tle tych spraw religijnych wybuchł w łonie zarządu konflikt. Jako znawców do rozstrzygnięcia tych spraw religijnych powołała „ortodoksja" nasza dwóch nieżydowskich działaczy sanacyjnych, którzy może na wielu rzeczach się rozumieją, ale z pewnością nie są powołani do mieszania się i decydowania w sprawach tyczących się wyłącznie religji żydowskiej, bo chyba o inne sprawy naszym „stronnictwom ortodoksyjnym" nie chodziło.

Naturalnie że ugoda przyszła do skutku. „Chuseciki" poszli do pureców i prosili o łaskę, by ich nie wyrzucono z kahału, by puryc ratował religję i Torę.

Puryc się zlitował. Zostawił „chuseców" przy życiu. Referentowi religijnemu dał pensję sześciomiesięczną i żydkom nakazał, by było sza... cicho, a chuseci bojąc się, by puryc się nie rozgniewał i nie wyrzucił ich z budy, zgięli się w kułak, ucałowali puryców w ręce i przysięgli, że odtąd będzie sza... spokój... że „gaona" będą czcić i szanować.

A puryce jeden i drugi poklepali żydków i śmiali się do rozpuku.

Czy to wszystko nie zakrawa na maskaradę purimową?

Bolesna to jednak maskarada, która jest zarazem hańbą i nieszczęściem dla całego żydostwa.

W sprawie niesienia pomocy bezrobotnym.

Pewna grupa obywateli tarnowskich otrzymała w ostatnich dniach następujący komunikat:

Celem umożliwienia przetrwania bezrobotnym nadchodzącego okresu zimowego, gromadzi Miejski Komitet Niesienia Pomocy Bezrobotnym środki potrzebne do tego celu.

Imieniem Komitetu proszę przeto uprzejmie WPana o jawienie się w sali Magistratu w dniach dyżuru, t. j. w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia w godz. 6—7 wieczór, a to celem zdeklarowania pewnej pomocy dla bezrobotnych.

Aby przed ludnością Tarnowa usprawiedliwić powolność lub nikłość wyników akcji pomocy dla bezrobotnych ze strony społeczeństwa tarnowskiego, będzie Komitet zmuszony ogłosić nazwiska tych osób, które nie wykazały należytego zrozumienia dla tak ważnej społecznie akcji i usunęli się od współudziału.

W Tarnowie, data stempla pocztowego.

Przewodniczący Miejskiego Komitetu
Niesienia Pomocy Bezrobotnym
A. MARSZAŁKOWICZ
Komisarz Rządowy.

Dla złagodzenia doli bezrobotnych zorganizowano w całem państwie z polecenia władz komitety niesienia pomocy. Bardzo szlachetna i bardzo pożyteczne instytucje. Inicjatywa wyszła z ramienia rządu dla powiatu, a w naszem mieście wobec zniesionej autonomji od komisarza rządowego. Wszystko dotychczas w największym porządku, bo każda inicjatywa w sprawie tak doniosłej i nie cierpiącej zwłoki jest pochwały godną.

Wedle wszelkich przypuszczeń i w myśl dobrych zwyczajów powołuje się do takich komitetów ludzi wpływowych i chętnych do pracy ze wszystkich sfer.

Sprawa zdawałaby się być jasną i każdy myślący słusznemi kategorjami społecznemi, takby tę sprawę załatwił.

Jeśli wielki odłam społeczeństwa ma nieść pomoc cierpiącym, nie mogą być pociągnięci do współpracy tylko pewnym kołom miłe i chwilowo oddane jednostki. Można być biernym, ba — nawet zdeklarowanym przeciwnikiem obecnej orjentacji ludzi, będących u steru, a przecież można być ofiarnym i pełnowartościowym obywatelem państwa.

U nas niestety jest inaczej.

Całe społeczeństwo składa część opłat pocztowych, kolejowych i wiele, wiele innych na rzecz bezrobotnych i nikt tych datków nie kwestjonuje. My wiemy dokładnie, kto w państwie najwięcej koresponduje, jeździ koleją za pełną opłatą i kto prowadzi najwięcej agend, przy których zawsze pewien odsetek odpada dla bezrobotnych. Tych anonimów, którzy miljony składają na bezrobotnych, nikt nie ogłasza. Prócz tych pozornie drobnych, a w sumie przecież ogromnych ofiar, mają się zamożniejsi obywatele z własnej i dobrej woli opodatkować na wyżej wymieniony cel.

Z ramienia bardzo jednostronnie zestawionego komitetu tarnowskiego niesienia pomocy bezrobotnym, przyjował deklaracje pieniężne w wyznaczonych przez komitet dniach i godzinach przewodniczący sekcji finansowej p. Dr Z. Silbiger.

O tem, jak fatalną i ludność szczególnie żydowską prowokującą była nominacja tego pana właśnie na prezesa sekcji finansowej, już swego czasu pisaliśmy, — nie będziemy się zatem powtarzać. Bardzo nam przykro, że aż tak nadto często lekceważy się nasze prawa obywatelskie, ale na kpiny nie każdy sobie pozwolić musi, a godność osobistą nie każdemu tak łatwo odebrać można.

Trudno, nie można przecież wzywać kogoś, by dobrowolnie zgłosił się z pieniądzmi na cele dobroczynne do człowieka, którego działalność finansowa nie zadawala nawet jego pięciu zwolenników.

Tutaj więcej jak mocno przeholowano, bo nie zwykło się dawać policzka temu, od którego chce się coś uzyskać. Dlatego też mylnem jest twierdzenie przewodniczącego miejskiego komitetu, że powolność i nikłość wyników akcji pomocy jest winą społeczeństwa tarnowskiego. Nie pomogą też odezwy, z których wyzierają niesmaczne groźby.

My nasze obowiązki znamy i pewnie je w zupełności spełnimy. Znajdziemy też sposób i miejsce, by wedle możności, a może i ponad możność nieść pomoc tym, którzy nie ze swojej, ani nie z naszej winy nie mogą zapracować na chleb codzienny. **Sigma.**

„Der Bubes Ojcer".

(Na marginesie książki Mirjam Ulinower).

Przypadkowo wpadły mi w rękę poezje Mirjam Ulinower „Der bubes Ojcer" (Skarb babci), które wyszły kilka lat temu nakładem braci Lewin-Epstein w Warszawie.

Książka mało znana, cicha, wytworna, nie rzucająca się w oczy, a jednak tak bardzo serdeczna i subtelna, że w mgnieniu oka ujmuje i przykuwa do siebie czytelnika.

Mirjam Ulinower to kobieta o wysokiej, artystycznej wartości, o spotęgowanej sile uczucia, o głębokiej żydowskiej kulturze i z niej też jej twór wyrasta. Wszystkiemi swemi zmysłami i nerwami, każdym fibrem swej bogatej duszy ukochała lud żydowski i jego przypowieści, jego zwyczaje i obyczaje, przesądy i tradycje i w nich też tkwi sedno jej sztuki.

Nie można jej zaliczyć do żadnego z obecnie panujących kierunków w literaturze, ona idzie odrębną drogą, a poezje jej nie wykazują żadnego naśladownictwa, lecz są wiernem odtworzeniem życia ludu naszego, tchną świeżością, prawdziwością i pięknem. Bo prawdziwem, świeżem, czystem i wiecznie młodem jest życie ludu, a mowa jego zawsze przemawia nam do serca i rozgrzewa skostniałe nasze członki.

W obecnych, nawskroś przerafinowanych czasach, w których wiara znikła, a Bóg umarł w duszach, ludzkich, działa Mirjam Ulinower jak piękny, łagodny roześmiany dzień wiosenny, jak promyk słońca, jak róża ukryta wśród gór, jak oddany i przywiązany towarzysz, którego spotyka się po latach rozłąki.

Kto zna charakter staro-żydowskiego domu, komu bliskie i drogie są patrjarchalne postacie naszych ojców, kto kocha piękno, nastrojowość i tajemniczość sobotniego wieczoru, kto pamięta babcię starą, jak nam w naszych dniach i snach dziecinnych opowiadała bajki i wierzenia ludu, ten to wszystko znajdzie żywo i plastycznie skreślone w pieśniach Mirjam Ulinower.

Pieśni tego zbioru podzielić można na dwie kategorje: pierwsza „der bubes ojcer" wyśpiewuje całe żydowskie życie; przywiązanie do miasteczka i te prymitywne, lecz w swej prostocie piękne i romantyczne typy żydowskich ludzi, którzy całą swą jaźnią związani są z każdą nutą i z każdym odcieniem żydowskiego życia. A każdy ból, każda radość, każdy krzyk i zwątpienie rozgrywa się na tle lazurowego nieba i wiosennie wschodzącego słońca.

Śpiewa i tęskni Mirjam Ulinower za tym „zaginionym listem", z którym razem zginęła naiwność i bezpodstawność żydowskiego życia.

Farlozen hob ich ihm, dem
Brief, un gej arum ferklemt:
A szpas — uhn jichus briwałe cu błajben
in der fremd!
Wer wajs ci s' ligt niszt ergec
dort mit zamd un sztojb bedekt,
ci zenen majne uwys niszt
geworen ojsgemekt...
Die frilingszun hot sztil un mild
kajn maaraw zich gerykt
es wakst, es sztajgt majn benkenisz,
Ch'gej szir far caar niszt ojs
Wu iz dus jichus briwałe fun unzer alten hojz?

Śpiewa stara, mądra, przezorna, pomarszczona babunia o chlebie spadającym:

„A simyn majn łejben, a simyn majn Kind,
Der chusn iz ergec wu hungrig acind".

O czereśni, o hawdali, o bułkach sobotnich, o nowej sukience, o miłości rodzicielskiej, o szacunku rodzinnym i o tych wszystkich wielkich skarbach naszego życia. Daje swym wnukom rady na przyszłość, stara się kierować ich losem, nadać nić przewodnią i treść ich myślom; na jedno jeno odpowiedzieć nie umie doświadczona babunia: Jak uchronić serce od bólu i trosk, jak łzę zaoszczędzić i jak wnieść nieco wesela i beztroski w to szare, okrutne, beznadziejne życie.

Efszar hostu bube majne
in dajn machzer sgilys mehr,
tomer konstu s'ojg farhiten
fun a grojser, hajser trehr?

I śpiewa dalej o wielkości i świętości dnia sobotniego, o nienaruszeniu przykazań boskich, o tragedji starej dziewczyny:

Ch'wel fergesen bube łeben,
Wie men zingt a lied
Un ci kumt mir, ich zoł zicen,
taki sztum un mijd.

O smutku młodej sieroty, o pustce żydowskiego domu i o tej delikatnej, cichej miłości dwojga młodych:

Cijt a jingel nuch a majdł
Bis cum hinerpłet,
szenkt er ihr a kusz a carten,
schenkt er ihr a głet.
Rirt zich niszt fun ort dus majdł,
wajs niszt wus cu tun...
szługt ihr cu dus Błut cum punim
gaft die gele luhn.

Niedola straganiarzy.

Straganiarze mają przenieść się z Rynku na Kapłanówkę. Sprawa ta ciągnie się już od kilku lat. Względy estetyczne mają podobno być tym argumentem, dla których straganiarze, ci najbiedniejsi z biednych, mają stracić byt i egzystencję i zapełnić kadry żebraków i bezdomnych.

Czy rzeczywiście nie mamy obecnie innych kłopotów, jak starać się o estetyczny wygląd Rynku tarnowskiego?

Czy widok setek głodnych straganiarzy będzie tak „estetycznym wyglądem"?

Przeniesienie straganiarzy na Kapłanówkę pozbawi ich chleba, bo trudno przypuścić, by ci, którzy zaopatrywali się w towary u straganiarzy na Rynku, szli aż na Kapłonówkę po pastę do butów lub wstążkę do kapeluszy lub mydełko ludowe, lub też po resztki materji na łaty.

Apelujemy do władz, by sprawę upiększenia miasta odłożono na lepsze czasy, bo trudno z jednej strony zbierać fundusze dla bezrobotnych, a z drugiej strony mnożyć tych bezrobotnych, którzy nawet i z tych funduszów nie mają prawa korzystać.

Krajowa Konferencja organizacji sjonistycznej zach. Małopolki i Śląska zwołana do Krakowa na 19 i 20 grudnia br.

Zgodnie z przepisami statutu zwołuje Egzekutywa XIII Konferencję krajową organizacji sjonistycznej zachodniéj Małopolski i Śląska do Krakowa na dzień 19 i 20 grudnia 1931. Otwarcie konferencji krajowej nastąpi 19 grudnia wieczorem. Porządek dzienny koferencji ogłoszony będzie w najbliższym czasie.

W Konferencji biorą udział z głosem sianowczym: a) członkowie Ekzekutywy, b) członkowie Rady Centralnej, c) delegaci wybrani na zebraniach szeklowców.

1) Czynne prawo wyborcze na konferencję krajową posiada każdy szeklowiec, który wykupił legitymację partyjną organizacji ogólno-sjońskiej, zapłacił nałożony nań podatek partyjny i ma ukończonych lat 18.

2) Do biernego prawa wyborczego wymagane jest prócz posiadania czynnego prawa wyborczego ukończenie 21 roku życia, oraz dowód spełnienia obowiązku wobec Keren Hajesod.

Przy ustaleniu liczby delegatów, przypadających na każdą miejscowość, bierze się w rachubę nie ogólną liczbę sprzedanych w danej miejscowości szekli, lecz liczbę szeklowców, którzy legitymację organizacji ogólno-sjońskiej wykupili.

W związku z tem zwraca się Egzekutywa do wszystkich komitetów lokalnych, by akcję legitymacyjną bezzwłocznie ukończyły i zlikwidowały. Kupony sprzedanych legitymacyj, niesprzedane legitymacje oraz pieniądze należy bezzwłocznie Egzekutywie przesłać, by dać jej możność ustalenia liczby delegatów z każdej miejscowości.

Egzekutywa Organ. Sjońskiej dla zach. Małopolski i Śląska w Krakowie.



WYKAZ PUSZEK ŚCIENNYCH.

Dr Spann 24.62, 1 dol., Dr Feig 16.80, Tow. sportowe Samsin 7.57, Wilhelm Spiro 7.09, Dr Schenkel 4.02, Kirsch (kawiarnia) 3.95, M. Weisberg 3.50, Salo Gans 2.49, J. Pmeranz 2.48, Jortner 2.20, Gena Glaser 2.15, Dawid Lubasch 2.06, Henryk Fluhr 2.04, Wigdor Wiener 2.—, Salo Rottenberg 1.95, Kerner 1.84, Henryk Bieberberg 1.76, Izrael Hönig 1.70, Simche Keller 1.60. **Po 1.50** Róża Laszkowitz, Plattner, Wolf Götzler, Moses Fries 1.20, Joachim Neiger 1.15, J. Weisberg 1.24, Ela Beck 1.22, Natan Kleinhändler 1.13, Zwi Zwecher 1.07, Benjamin Katz 1.05, Laura Keller 1.05, Giza Beck 1.01. **Po 1.—** Ch. L. Klugmain, Wallachowa, Chaim Keller, Jojne Körner, Samuel Spanauf, Abraham Hauser, Kalman Gärtner, J. Teller, Salamon Weis, Samuel Grünhut, Mendel Schweber 0.80, Dora Blatt 0.77, Hirsch Eder 0.75, Pflanzer (Studio) 0.74, Markus Krischer 0.70, S. Padwe 0.62. **Po 0.50** Izak Hellin, W. Weis, Dawid Baum, Pinkas Schächter, Józef Feldbaum, Peisech Klein, Wieder 0.43, Aron Ciechanowski 0.43, Izraelowicz 0.35, Dawid Betrübnis 0.34, Izrael Schenkel 0.32, M. Landau 0.29, Izak Lemberger 0.25, Dawid Silber 0.25, M. Laub 0.20, Eljasz Goldfarb 0.17.

Puste. Silberschatz, Dr Marcin Bloch, Verständig, Ameis, H. Neuman, Natan Melinger, Goldberger, Turteltaub.

Skarbonki kieszonkowe. „Echa" 13.50, P. Bursztyn 1.24.

K. K. L. We wtorek 24 b. m. o godz. 7.30 wieczór w kancelarji Safa Berura odbędzie się posiedzenie celem zorganizowania akcji chanukowej dla tworzącej się kolonji Chibath-Zion. Uprasza się o bezwzględne przybycie wszystkich delegatów.

DO WSZYSTKICH ORGANIZACYJ!

Do wtorku 17 b. m. miały być załatwione wszystkie listy puszkowe. Żadna organizacja nie spełniła swego obowiązku, co z ubolewaniem konstatujemy. Podajemy ostateczny termin załatwienia i oddania list do wtorku 24 b. m. Która z organizacyj list nie załatwi lub nie usprawiedliwi ich oddania do oznaczonego terminu, nie będzie mogła uczestniczyć w pracach K. K. L.

PODZIĘKOWANIE.

WPanu Drowi Lernerowi składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za troskliwą opiekę i zupełne wyleczenie mnie z poważnej choroby.

Mozes Lichtinger.

W sobotę dnia 21-go listopada 1931 r. o godzinie 7'30 wieczór

odbędzie się
w lokalu organizacji sjonistycznej przy ulicy Mickiewicza L. 6

ODCZYT

Tow. Dra Samuela Spanna

na temat

Jeszcze Jewish Agency

Wstęp wolny dla wszystkich szeklowców.

W niedzielę 22 bm. o godzinie 8'30 wieczór

Zebranie towarzyskie

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

Z pobytu rabina Fischmana w Tarnowie

W piątek ubiegłego tygodnia zawitał do Tarnowa rabin Fiszman. Już tego samego wieczoru wygłosił rabin Fischman referat dla młodzieży. Wskazał on na zadania i obowiązki młodzieży religijno-narodowej, a grupującej się pod sztandarem Mizrachi i rozwinął ideologję Tora w'Awoda.

W sobotę wieczór w przepełnionym po brzegi Bet-Hamidraszu, po powitaniu gościa imieniem org. Mizrachi przez tow. Götzlera, przemówił rabin Fischman do licznych rzesz zebranych, składających się przeważnie ze sfer ortodoksyjnych, na temat:

Na podstawie licznych cytatów z Talmudu, Tnachu i naszej bogatej literatury, wykazał referent, że odbudowa Erec nietylko że nie sprzeciwia się duchowi tradycji, ale wręcz przeciwnie — jest jednym z nakazów, ciążącym na wszystkich Żydach. Zbił on bezpodstawne twierdzenia przeciwników renesansu narodowego, poczem przedstawił żądania Jiszuwu od swych braci w krajach djaspory.

Przemówienie to wywarło bardzo silne wrażenie na wszystkich obecnych.

Wieczorem odbył się bankiet na cześć gościa.

W niedzielę wieczór wygłosił rabin Fiszman w bóżnicy na Strusinie referat p. t.: „Odbudowa Palestyny w duchu tradycji".

We środę w południe wyjechał rabin Fischman z Tarnowa, żegnany na dworcu przez rzesze Mizrachistów.

Który Malczewski?

Magistrat miasta Tarnowa przy przemianowaniu ulic nazwał jedną z nich ul Malczewskiego.

Nietylko mieszkańcy m. Tarnowa, ale także przyjezdni ciekawi są, którego z Malczewskich chciał Tarnów uczcić. Wiadomo jest bowiem, że dwa nazwiska Malczewskich są powszechnie znane, a mianowicie Jacek Malczewski artysta malarz i Antoni Malczewski poeta.

Możeby Magistrat Tarnowa przez bliższe określenie wyjaśnił, którego z wymienionych Malczewskich chciał uczcić.

Śpiewa o modlitwie za umarłych, o tęsknocie za Talmudem i Torą, jako uosobieniem naszego życia, o świecach piątkowych, o snach wzniosłych i o ciasnocie naszych stosunków:

Zich cu schajden fun dem ringel
trugt dus harc niszt ojs...
enger, enger wert dus lejben,
un dus ringel łojz.

Druga część „Kałe juhren" (Lata narzeczeństwa) to sny, marzenia, bóle i rozczarowania młodej, dziewczęcej duszy, stęsknionej za miłością. W miejsce prawdziwego uczucia spotyka tylko surogat lub opuszczenie zupełne:

Oj wej, oj wej, wus s'ojg ałc zejt...
dort mit a cwajter Josel gejt...
dort — dort, bajm sejdel, szprajzen cwaj...
oj, schlecht iz ihr — un gut iz zaj!...
Un Bajlke prest die hajse starc
cum klemendigen buzem — szmarc,
krechet unter, fuł mit wej, cemiszt,
ci iz den s'harc kajn ejwer niszt?...

Z niezwykłą bystrością i zrozumieniem, z intuicją czysto kobiecą wnika Mirjam Ulinower w te zbolałe, złamane dusze i darzy je swą miękkością. Ta poetka o super wrażliwych i czułych nerwach każdą cząstką ciała związana jest z ludem i gra na wszystkich jego strunach. Prymitywne uczucia ludu mają dla niej znaczenie religijne, a motywy ludowe są kardynalnym dogmatem jej wiary.

Czytając pieśni Mirjam Ulinower, przeżywa się jakąś wewnętrzną bajkę, struny naszej duszy stają się delikatniejsze i czulsze i oglądają się za jakąś miękką, ciepłą ręką, któraby na nich potrafiła zagrać pieśń bólu i tęsknoty.

Swój żal głęboki, cierpienia, smutek bezbrzeżny i zadumanie przelała Mirjam Ulinower do swych wierszy i krwawe dole opłakuje łzami. „Lud" jest najgłębszem podłożem jej tworu i on dominuje w jej twórczości.

Mirjam Ulinower patrzy szeroko i serdecznie na świat i ludzi, a cała jej poezja jest wyłącznie poezją uczucia, poezją wzniosłej i natchnionej kobiety.

Ta rzeźbiarka życia ludowego, ta czarodziejka słowa w mistrzowski sposób igrając słowami, zdobywa serce nasze szturmem, zniewala rytmiką, porywa tłumionym patosem, ujmuje jesiennym sentymentem.

Mówi, gra i śpiewa dusza ludu. Najgłębszą jej istotą jest muzykalność, ta muzykalność, która czyni dopiero z człowieka artystę i którą musi posiadać każdy, kto cośkolwiek chce stworzyć.

Ta wspaniała kobieta jest ziarnem ludu, jego cząstką, jego kwiatem i jego kłosem. Ona jest wielka naszą wielkością, silna naszą siłą, piękna naszem pięknem, ona jest nasza, a my jej, albowiem w niej objawia się cała zbiorowa dusza naszego ludu. Wyśpiewuje jego życie w całych pełnych tonach, a substancja tego życia staje się tem silniejszą, im więcej z niej ofiarowuje.

Mirjam Ulinower jest czemś wyższem niż poetką, a jej pieśni są czemś więcej niż zbiorem poezyj; są prawdziwem, głębokiem przeżyciem.

Żal serce ściska na widok tego, jak ten świeży, zdrowy zdrój pieśni stoi samotnie, jak ta perła naszej literatury leży odłogiem.

Miłośnikom żydowskiego słowa i tym wszystkim, którzy negują siłę i piękno żydowskiego języka, gorąco tę książkę polecam.

Regina Silberpfennigowa.

Prezes Sądu okręg. w Tarnowie.
Dnia 10 listopada 1931.
Prez. 6574/31/18 P.

OBWIESZCZENIE.

Zawiadamiam, że po myśli § 17 ust. 8 reg. og. Zgromadzenie ogólne Sądu okręgowego w Tarnowie na posiedzeniu dnia 19 października 1931 ustaliło, iż roki Sądów przysięgłych w 1932 r. odbędą się trzy razy, a to w terminach: 1 marca, 1 czerwca i 1 października.

Przewodniczącym Sądu przysięgłych będzie prezes Sądu okręgowego Dr Franciszek Parylewicz, zaś zastępcami przewodniczącego wiceprezesi Sądu okręgowego: Michał Bodeński i Dr Stanisław Kossman, oraz sędziowie Sądu okręgowego: Stefan Ciastoń, Władysław Kuśnierz, Adam Kawecki, Stanisław Januś i Jan Łucki.

Prezes Sądu okręg.: **Dr Parylewicz.**

W Palestynie niema zdeklasowanych.

W jednem z pism żydowskich czytamy następującą charakterystykę sytuacji w Palestynie: Wszystkie wiadomości ustne i pisemne dochodzące nas ostatnio z Erec Izrael stwierdzają zgodnie, że Palestyna jest jednym z nielicznych szczęśliwych krajów, który najmniej ucierpiał z powodu ogólnoświatowego przesilenia gospodarczego. Charakteryzuje sytuację najlepiej fakt, że nie ma prawie w tym roku bezrobotnych, a żydowskie organizacje robotnicze wysunęły wobec rządu żądania przydziału większej ilości certyfikatów imigracyjnych, a temsamem rozszerzenia ram imigracji. Palestyna jest w obecnej dobie może jedynym krajem, gdzie mienie żydowskie rośnie i przybiera na sile. I jeśli odbudowa kraju w ostatnim czasie postępuje w słabszem tempie, nie jest ani wynikiem przesilenia, ani hyperprodukcji w rolnictwie czy przemyśle, ani wreszcie braku miejsca dla rozbudowy nowych egzystencyj żydowskich, ale słabego przypływu żydowskiego elementu posiadającego, któryby inwestował swój kapitał w kraju. A przecież kapitał żydowski, który już został w Palestynie ulokowany jest silny i bezpieczny, znacznie bezpieczniejszy niż gdziekolwiek indziej. O ile bowiem w wielu krajach wsch Europy można na każdym kroku wskazać ludzi, którzy przez dziesiątki lat pracowali ciężko aby dojść do jakiegoś kapitału, a w ciągu krótkiego czasu spadli do nizin niedoli społecznej, tracąc wszystko co posiadali, w Palestynie takiej kategorji zdeklasowanych nie ma. Tam o ile ktoś już przebywał od dłuższego czasu i pracował, aby zdołał się utrzymać, wykazuje mocną pozycję, a jego dochody wzrastają ciągle.

Wystarczy przejrzeć bilans majątkowy Palestyny za czas ostatni, aby się w tym optymistycznym poglądzie utwierdzić.

Doskonale funkcjonuje Żydowski Fundusz Narodowy. Aż do kongresu zakupiono w okresie przedkongresowym 21.000 dunamów ziemi, z której znaczną część przeznaczono na cele intenzywnej kolonizacji 750 rodzin ze stanu średniego i 400 rodzin robotniczych. Żydowskie plantacje pomarańczy wzrosły już w okresie przedkongresowym do 70.000 dunamów ziemi uprawnej, eksport pomarańczy z tych plantacji dochodzi do sumy 4 mijonów skrzyń, wliczywszy w to owoce, które w roku bieżącym poraz pierwszy dojrzały. Pisaliśmy niedawno w tem miejscu o pierwszych transportach eksportowych grape fruit (eszkoljot) i to nietylko ze starych kolonji, ale także z plantacji w Emeku i w innych częściach kraju.

Gospodarstwo mleczne wykazuje wzrastające cyfry wraz z hodowlą jarzyn i drobiu. Obrót „Tnufy", spółdzielni rozsprzedawczej rolników żydowskich wynosił w roku ubiegłym 139.100 ft. (550.000 dolarów) ze sprzedaży mleka, jaj, jarzyn, drobiu miodu i t. p. Także cyfry eksportu przemysłowego znajdującego się w rękach żydowskich okazują tendencję zwyżkową; eksportowano głównie wino, cement, trykotaże, książki wyroby skórzane, bawełniane, soki owocowe, czekoladę i przetwory cukrowe mydło i chemikalja.

Doskonałe postępy wykazuje towarzystwo eksploatacji Morza Martwego Palestine Petach Co., które rozpoczęło już eksport bromidu wytwarzanego i wywożonego poraz pierwszy w historji wieków z Palestyny. W rozmaitych oddziałach tego przedsiębiorstwa pracuje 350 robotników częścią Żydów częścią Arabów.

Budowa portu w Hajfie osiągnęła długość mola 1500 m. i odczuwać się daje już znaczne uspokojenie wód zatoki. W kołach eksporterów pomarańczy rozważają już możliwość transportów przez Hajfę w miejsce tradycyjnej Jaffy.

W przemyśle budowlanym, który rozwinął się znacznie po rozruchach r. 1929 z powodu tendencji ludności żydowskiej do opuszczania dzielnic i domów arabskich, inwestowano w Jerozolimie 500.000 ft.. w Tel-Awiw 75 000 a w Hajfie 80.000. Żywy ruch budowlany powstał też w kolonjach i w osiedlach na gruncie KKL., gdzie wybudowano liczne obszerne i należycie zabezpieczone budowle. Także budowa znacznej ilości dróg łączących kolonje z Tel-Awiw i między sobą w Emek wykonana została głównie ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców, ale przyczyniła się zarazem do ułatwienia stosunków handlowych i przemysłowych między kolonjami, a centralnymi punktami kraju. W kosztach budowy dróg uczestniczyły oprócz rządu także poszczególne zainteresowane w tem osady i kolonje.

Widzimy postęp we wszystkich kierunkach w dziedzinie żydowskiej twórczości z którem w parze idzie coraz żywsza ruchliwość stanu średniego, wyrażająca się w zakupach ziemi i inwestycjach Żydów z Ameryki i krajów europejskich.

Dział sportowy.

Zawody pingpongowe Samson — Orlęta (Kraków) które, jak wiadomo, odbędą się w niedzielę 22 b. m. o godz. 2.30 popoł. w lokalu Samsonu, budzą wielkie zainteresowanie ze względu na to, że mają wyeliminować najlepszą drużynę województwa krakowskiego. Mimo wielkich postępów Samsonu i nieprzerwanego dotychczas łańcucha zwycięstw, zdaje się, iż tym razem większe szanse trzeba przyznać Krakowianinom, którzy wystąpią w najsilniejszym składzie ze znanymi mistrzami Krakowa Herbstem, Mianowskim, Stefanikiem i Żakiem na czele. Tem niemniej należy oczekiwać ze strony ambitnego zespołu Samsonu zaciętej walki i oporu do ostatecznych granic, tak, iż nawet niespodzianka w postaci nieznacznego zwycięstwa nie jest wykluczona.

Podokręg lekkoatletyczny w Tarnowie.

K. O. Z. L. A. powierzył swemu tarnowskiemu przedstawicielowi p. Szymonowi Reichowi, kierownikowi sekcji Samsonu, organizację podokręgu tarnowskiego.

Na Makkabiadę w Palestynie.

Na zjeździe Wszechśw. Związku Makkabi w Warszawie, odbytym 13 i 14 b. m. uchwalono na Makkabiadę do Palestyny w roku przyszłym wysłać między innymi 4 tennisistów, a mianowicie: Wittmanna (Katowice), Dra Lieblinga (Kraków), Altschüllera (Lwów) i **Holländra (Samson, Tarnów)**. Pojadą oni na koszt Związku Makkabi. Zaszczytne to wyróżnienie tarnowskiego tennisisty, który tego roku na mistrz. Polski zajaśniał pełnią swego talentu, jest dowodem wielkiej popularności, jaką w tak krótkim czasie zdołał sobie pozyskać.

W piątek 20 b. m. punktualnie o godz. 7.30 wieczór odbędzie się w lokalu klubowym (Żabnieńska 8) zebranie sprawozdawcze z konferencji W. Z. Makkabi w Warszawie. Prelegent delegat p. Fast. Wstęp dla członków i gości wprowadzonych wolny.

KRONIKA.

Tarbut. Lekcje seminarjum odbywają się 3 razy w tygodniu: w niedzielę 7—8 filozofja średn., wykłada p. Weinberg, — we wtorek 7—8 historja, wykłada p. Dr Silberpfenig, — we czwartek 7—8 Tnach p. prof. Kresch. — Przyjmuje się dodatkowo nowych słuchaczy (czki).

Tow. Przyjaciół książki hebrajskiej. Posiedzenie wydziału odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godzinie 8 wieczór w lokalu Sjon.

Wizo. W sobotę 21 b. m. o godz. 5 popoł. we własnym lokalu odbędzie się pogadanka dyskusyjna na temat: „Dlaczego sjonizm — i dlaczego Wizo'!. — Goście mile widziani.

We środę 25 b. m. zebranie towarzyskie w Astorji o godz. 8 wieczór. Uprasza się o liczne przybycie.

Hitachduth. W sobotę 21 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu organizacji kobiet, Goldhamera 3, zebranie z referatami, na temat aktualnych problemów w sjoniźmie. — Zaprasza się członków i sympatyków.

Kapai. We wtorek 24 b. m. posiedzenie zarządu o godz. 8.30, jak zwykle.

Brith Trupeldor. W piątek 20 b. m. o godz. 7.30 wieczór odbędzie się w lokalu przy ul. Nowy Świat l. 14 referat tow. Dra Mandla na temat „O leczeniu gruźlicy płucnej". — Wstęp wolny dla ogólnych sjonistów.

Kino dźwiękowe Apollo. „W pogoni za miljonami". W głównej roli Luziano Alberti.

Kradzieże. W nocy z 13 na 14 b. m. włamał się sprawca do mieszkania Jakóba Fischelberga przy ul. Jasnej i skradł gotówkę w dolarach i złotych, oraz biżuterję, wyrządzając szkodę na kwotę 4000 zł.

Dnia 17 b. m. policja śledząc za sprawcą owej kradzieży ustaliła, iż dokonał takowej Józef Jakóbik z Tarnowa, zamieszkały przy tej samej ulicy gdzie i pokrzywdzony Fischelberg. Jakóbika oddano do więzienia Sądu okręgowego.

Dnia 17 b. m. policja przytrzymała i oddała władzom sądowym Wład. Sachę, poszukiwanego już od dłuższego czasu za szereg kradzieży wozowych, dokonanych na szkodę ludności wiejskiej w czasie targów.

Dnia 17 b. m. policja przytrzymała Wład. Flakowicza z Zakliczyna, poszukiwanego od dłuższego czasu za kradzieże przez policję i władze sądowe w Wieliczce.

Pobicie. Dnia 17 b. m. Marja Dyrdał wtargnęła do restauracji Marji Własnowolskiej przy placu św Ducha i pobiła tam służącą Wiktorję Astman, oraz porozbijała sprzęty, znajdujące się w restauracji, wyrządzając szkodę na kwotę około 200 zł.

Znalezione rzeczy i gotówka. W komisarjacie policji znajduje się torebka damska z pewną gotówką i drobnemi rzeczami do odebrania przez właściciela. Nadto znajduje się do odebrania pewna kwota pieniężna w złotych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie